

LIST OKÓLNY DO BRACI

O TOŻSAMOŚCI ZMARTWYCHWSTAŃCZEJ
Z RACJI ROKU ŻYCIA KONSEKROWANEGO



RZYM 2015

Na okładce: Witraż z kościoła pw. Zmartwychwstania Pańskiego
w Kościerzynie.

*Opowiadanie swojej historii jest niezbędne,
aby zachować żywą tożsamość, jak rów-
nież aby umocnić jedność rodziny zakon-
nej i poczucie przynależności jej członków.*

(Franciszek, *List apostolski*,* I,1)

Drodzy Bracia!

Obchodzony aktualnie Rok Życia Konsekwrowanego z okazji 50. rocznicy Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* i Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, obliguje mnie, by zaprosić Was do wspólnych przemyśleń nad naszą zmartwychwstańczą tożsamością. Siłą rzeczy podstawą tej refleksji zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, musi być spojrzenie historyczne na początki

* Franciszek, List apostolski do wszystkich osób konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekwrowanego, 21 listopada 2014.

Zgromadzenia, na jego wzrastanie i rozwój. Przy czym – jak postuluje Franciszek – „Nie chodzi o uprawianie archeologii czy kultywowanie bezużytecznych nostalgii, ale raczej o przyjrzenie się drodze minionych pokoleń, aby dostrzec w niej inspirującą iskrę, ideały, plany, wartości, które je pobudzały, poczynając od założycieli [...] i pierwszych wspólnot” (*List apostolski*, I,1).

Idąc za tymi wskazaniem, chciałbym niniejszym listem sprowokować, względnie ożywić rozmowy i dyskusje nad naszą *identitas*, która wymaga „nieustannego sprawdzania wierności Panu, uległości Jego Duchowi, rozsądnej uwagi na okoliczności i uważnego spojrzenia skierowanego na znaki czasu, woli włączenia się w zadania Kościoła” (*Mutuae relationes*, 12).

1. NAWRÓCONY NAWRACAŁ INNYCH

Wszystko jest pouczające, a jednocześnie staje się wezwaniem do nawrócenia.

(Franciszek, *List apostolski*, I,1)

Nie jest tajemnicą, że nasz Założyciel, Sługa Boży Bogdan Jański (1807–1840), w młodości stoczył się na samo dno moralne i dopiero z tego miejsca, dotknięty łaską, postanowił bezwzględnie zmienić swoje życie „na prawdziwie chrześcijańskie” (*Dziennik*, s. 491) i wyruszyć ku szczytom świętości. Był przy tym świadom, że u podstaw duchowego zrywu nie stoi wyłącznie

jego nadzwyczajny wysiłek i pragnienie udoskonalania się, lecz działanie Boga. Z pokorą wyznaje: „Boś Ty tak chciał, miłościwy Boże! Twoja łaska to sprawiła, nie zaś moja zasługa, prace i rozumowania” (*Dziennik*, s. 262). Finał sakramentalny nawrócenia w spowiedzi i komunii świętej był dla niego bez wątpienia święteczną cezurą: „Dzień w moim życiu na zawsze uroczysty. Dzień nowego przymierza z Bogiem!” (*Dziennik*, s. 271); ale też – i może przede wszystkim – punktem odniesienia do ciągłego i nieustannego nawracania, którego efektem jest „życie zupełnie nowe, prawdziwie chrześcijańskie, pobożne, pokorne, miłosierne – nędzne, wstrzemięźliwe, pracowite” (*Dziennik*, s. 502). Mając wyostrzoną świadomość grzeszności i egoizmu, a zarazem czując potrzebę i wagę Bożego miłosierdzia, będzie na tej drodze trwał aż do końca swoich dni.

Nasz świętobliwy Założyciel, dostąpiwszy łaski nawrócenia, czuł się powołany, aby i innych swoich towarzyszy niedoli przyprowadzić do Kościoła. W tym apostołstwie, posługując się niezliczonymi spotkaniami i rozmowami, książkami i czasopismami, listami i „bilecikami”, nie zapominał też o modlitwie za tych, którym pomagał. Mottem tych działań mogło być zapisane postanowienie: „We wszystkich stosunkach z ludźmi starać się całą duszą o nawrócenie do Pana Boga. A tak się nisko sam stawiać [...] żeby odwracać innych od siebie” (ACRR 8563/336).

Czyż my, jako duchowi synowie Bogdana Jańskiego, wiedząc, że nawrócenie jest procesem trwającym całe

życie (por. *Konstytucje*, 1), nie powinniśmy bardziej pielegnować potrzeby porządkowania naszych uczuć, woli i umysłu? Czy nie powinniśmy bardziej wychodzić z siebie do tych, którzy są zagubieni, poszkodowani i zawiedzeni, ukazując im postać i drogę naszego Założyciela? Czy nie powinniśmy więcej i gorliwiej modlić się o wyniesienie go do chwały ołtarzy, aby patronował w odnawianiu i umacnianiu relacji z Bogiem i ludźmi?

2. Z OJCZYZNY DO ZIEMI OBCEJ

*Rok Życia Konsekrowanego stawia
nam pytanie o wierność misji, która
została nam powierzona.*

(Franciszek, *List apostolski*, 1,2)

Wielkie wydarzenia historyczne sprawiły, że kolebką Zgromadzenia założonego przez Polaków była stolica Francji – Paryż. I tak: nie tylko Bogdan Jański, Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz, ale całe pokolenie założycielskie (Józef Hube, Aleksander Jełowicki, Karol Kaczanowski, Eugeniusz i Ludwik Funckenowie, Wincenty Barzyński), opuścili swoje ojczyzny i znaleźli się *de facto* w ziemi obcej, ale w rzeczywistości przyjaznej i gościnniej. Na dobrą sprawę żaden z pierwszych zmartwychwstańców nie posługiwał we własnym kraju. Wszyscy oni, gotowi iść na krańce świata, wyruszali wielkodusznie tam, gdzie ich posyłano. Ogarnięci gorliwością apostolską,

nieśli Ewangelię nadziei i opiekę duszpasterską, organizowali struktury i wspólnoty wiary, tworzyli instytucje charytatywne, edukacyjne i wychowawcze. Od samego początku byli szczególnie zainteresowani współpracą z laikatem i jego formacją oraz kształceniem i przygotowaniem dobrych duszpasterzy.

Od zawsze zresztą to zakonnicy szli jako pierwsi, niosąc wiarę i formując nowe wspólnoty kościelne, bo przecież „misyjność jest wpisana w samo serce każdej formy życia konsekrowanego” (*Vita consecrata*, 25). A misyjność oznacza gotowość do wyjścia, do służby, do dawania świadectwa, do głoszenia Chrystusa, do szerzenia chrześcijańskiej kultury, do świadczenia miłosierdzia, do solidarności z ubogimi.

Czyż ten symptomatyczny fakt historii Zgromadzenia nie powinien odnowić w nas fundamentalnej gotowości do posłuszeństwa tym, którzy w imię Chrystusa mają władzę posyłania?! Czy nie powinien nas inspirować do większego wyczulenia na Boże zamysły i otwarcia na nowe horyzonty?! Czy nie powinniśmy więcej ufać Duchowi Świętemu, który chce z nami nadal czynić wielkie rzeczy?!

3. DO ŚWIATA ALE NIE ZE ŚWIATEM

Tylko w tej wrażliwości na potrzeby świata i w posłuszeństwie impulsom Ducha Świętego ten Rok Życia Konsekrowanego przekształci się w autentyczny kairòs, czas Boży, bogaty w łaski i przemiany.

(Franciszek, *List apostolski*, II,5)

Niemal wszyscy pierwsi zmartwychwstańcy wyszli z powszechnego zrywu ruchów wolnościowo-narodowych i na emigracji trafili prosto w sam środek rozgorączkowanego życia polityczno-rewolucyjnego. Mimo to usiłowali postawić granice między światem a przestrzenią klauzury. Dbali też o to, aby być ponad podziałami i nie wiązać się z żadną partią polityczną. Już Bogdan Jański w jednym z listów złożył „najuroczystsze oświadczenie”: „Do żadnej partii politycznej nie należymy, w żadnej zawisłości od niej i jakiej bądź afiliacji ludzkiej nie znajdujemy się. I w Chrystusie Panu, Jego Boskiej nauce i Jego świętym Kościele jest dla nas wszystko!” (ACRR 8541/275–276). Ta deklaracja pojawia się także w innych zapiskach: „Powtarzam, nie stawiaj nas w utarczce z partiami, a szczególnie mnie [...] Wszystkim swoim i bliższym nas radzimy nie wchodzić do żadnej partii politycznej ani demokratycznej, ani arystokratycznej, bo w obu stare natchnienia, stare myśli dyrygujące,

niechrześcijańskie” (List do Walerego Wielogłowskiego, Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 1835, k. 11-12.).

Przypominając sobie tamte wydarzenia, myślimy o doświadczeniu „napięcia między zeświecczeniem a autentycznym życiem wiary, pomiędzy kruchością własnego człowieczeństwa a mocą łaski” (*Ripartire da Cristo*, 12). Z jednej strony – aby zachować tożsamość – nie mamy upodabniać się do świata, z drugiej – aby być wierni misji Chrystusa – mamy iść do świata i z uwagą słuchać jego głosów. Znaczy to, że winniśmy być wrażliwi na bolączki i potrzeby świata; że trzeba nam szukać odpowiedzi z ducha Ewangelii na wciąż nowe pytania, które rodzą się wokół nas.

Czyż nie trzeba nam życiem i słowami głosić bardziej przekonująco ewangelicznych wartości ubóstwa, czystości i służby, które są antidotum na odwieczną potrójną pożądliwość: chciwość dóbr, żądzę przyjemności i bałwochwalczy kult władzy? Czy otwierając się na świat pamiętamy, by strzec “izdebkę ludzkiego serca, w której każdy powinien trwać w jedności z Panem?” (*Vita consecrata*, 59). Czy nie powinniśmy częściej robić audytu z jakości i treści naszego przepowiadania i nauczania?

4. W KOŚCIELE I DLA KOŚCIOŁA

*Nikt nie buduje przyszłości izolując się
ani też jedynie o własnych siłach, ale
rozpoznając siebie w prawdzie komunii.*

(Franciszek, *List apostolski*, II,3)

Bogdan Jański powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, formował cierpliwie w swoich uczniach wrażliwość eklezjalną. Niestety nie sprzyjał temu kontekst polityczny, bo po potępieniu w 1832 roku przez papieża Grzegorza XVI Powstania Listopadowego, zaufanie Polaków do Stolicy Apostolskiej zostało mocno osłabione. Cały czas uważał: „Jeszcześmy nie dość przywiązani do Chrystusa, papieża, jedności katolickiej, że w razie kolizji moglibyśmy się odwiązać” (*Dziennik*, s. 597). W imię tej troski o jedność sformułował w Niedzielę Zielonych Świątek 1839 roku natchnioną szczegółową normę: „Dobry katolik słucha papieża i w rzeczy niedogmatycznej i choćby rozkaz nie był, jak należy. Przeciw temu rozkazowi nic nie godzi się robić, póki on nie odwołany albo nie ma się szczególnego pozwolenia.” (*Dziennik*, s. 692). Taka formacja przyniosła niezwłocznie owoce w postaci konkretnej służby na rzecz posługi jedności. Semenenko i Kajsiewicz jeszcze jako klerycy informowali Rzym o stanie Kościoła pod zaborami, a z biegiem lat stali się nieoficjalnymi „ambasadorami” spraw Kościoła w Polsce i na Wschodzie. Ojciec Piotr Semenenko – jako szczególnie

utalentowany – cieszył się autorytetem naukowym i był chętnie angażowany w prace dyskaterii Watykańskich oraz prestiżowych gremiów. Ta działalność ówczesnych zmartwychwstańców odbiła się szerokim echem na ziemiach polskich, co zauważył jeden z bardziej aktywnych w tamtym czasie braci zewnętrznych, Walery Wielogłowski: „Wszyscy się o nich jako o orędowników naszych w Stolicy Apostolskiej dopytują i jako na wzór kapłaństwa patrzą – że tak powiem, przez nich odżył dla nas Rzym [...]. Z radością się dowiadujemy, iż kochany nasz papież za nas się upomina i w świętych modlitwach za nami się wstawia” (List z 6 września 1847).

Wspominając z dumą tamto zaangażowanie, uświadamiamy sobie, że „jako członkowie Zgromadzenia jesteśmy zakonnikami w Kościele i dla Kościoła” (*Konstytucje*, 11). Znaczy to, że kolejnym wyróżnikiem naszej tożsamości jest *sentire cum Ecclesia*, „posłuszeństwo pasterzom, zwłaszcza biskupowi Rzymu”, owocna i harmonijna współpraca w Kościołach partykularnych, z różnymi instytucjami życia konsekrowanego oraz z laikatem. Ta doniosła rola wynika z tego, że Kościół chce, byśmy jako zakonnicy byli prawdziwymi mistrzami komunii i żyli na co dzień jej duchowością (por. *Vita consecrata*, 46-49).

Czyż nie powinniśmy się czuć bardziej odpowiedzialni z kształt Kościoła i więcej go miłować – takiego, jaki jest? Czy nie należałoby z większą odwagą wychodzić poza granice naszego Zgromadzenia, aby wspólnie wypracowywać projekty apostolskie? Czy w komunii z innymi jesteśmy otwarci na dialog, słuchanie i wzajemną pomoc?

5. Z PASJĄ NA CO DZIEŃ

*Czy Ewangelia jest dla nas rzeczywiście
vadamecum na każdy dzień i dla decyzji,
do których podjęcia jesteśmy wezwani?*

(Franciszek, *List apostolski*, I,2)

Nasi Założyciele, mimo trudnych warunków materialnych i przeszkód na drodze powołania, byli żarliwymi entuzjastami Bożych spraw: z pasją zdobywali wiedzę, z wielkodusznością i wrażliwością szli pomagać charytatywnie, z cierpliwością budowali wspólnotę i z żarliwością przepowiadali Chrystusa. Zafascynowani możliwościami, jakie wypływają z sakramentu kapłaństwa, chcieli jak najprędzej z sercem pełnym gorliwości i zapału stanąć do pracy w winnicy Pańskiej: „Pan Bóg teraz rozwiązuje ręce do pracy. Podnieśmy ducha ku Niemu. Oczyśćmy zamiary nasze, niech będą czyste jak światło dzienne przed obliczem Jego. Tylko Jego miłość w sercach naszych, tylko dobro braci, a i jakie dobro niech piersi nasze podnosi! (Piotr Semenenko, *Listy*, t. 2, s. 339). W imię Jezusowego mandatu: „Idźcie na cały świat” (*Mk* 16, 15), przekraczali granice narodów, języków, kultur, wyznań i religii.

Przeżywać terażniejszość z pasją to przede wszystkim zachwycać się coraz głębiej Chrystusem i człowiekiem oraz uważnie słuchać tego, co dziś mówi Duch Święty. Mówi zaś to, co zawsze, by żyć radykalnie i szczerze, by

mieć w sobie te same uczucia co Jezus i z odwagą wychodzić do świata. Ludzie napełnieni mocą Ducha Świętego nie boją się ryzyka, nie wycofują się na bezpieczne pozycje, nie chowają się za parawan legalizmu, lecz śmiało i z ufnością podejmują wyzwania oraz świadczą z pokorą i radością o Bogu, który nas pierwszy umiłował. Albowiem „fantazja miłości” nie zna granic i potrafi otwierać wiele nowych dróg do człowieka, by wprowadzić go w klimaty Ewangelii.

Czyż my, którzy – tak jak Założyciele – dobrowolnie weszliśmy na drogę radykalizmu ewangelicznego, nie powinniśmy włożyć więcej wysiłku, by przyłgnąć całkowicie do Chrystusa i móc powiedzieć za św. Pawłem „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje w mnie Chrystus” (Ga 2, 20)? Czy jesteśmy zdolni wczuć się w sytuację drugiego człowieka, tak, aby cieszyć się z cieszącymi i płakać z płaczącymi (por. Rz 12, 15)? Czy bycie zmartwychwstańcem przynosi nam radość, szczęście i spełnienie?

6. Z NADZIEJĄ NA JUTRO

*Znajdziecie życie dając życie, nadzieję –
dając nadzieję, a miłość – miłując.*

(Franciszek, *List apostolski*, II,4)

Przywołując powyżej historyczny kontekst, który jest podstawą naszej tożsamości, nie sposób nie zatrzymać się w naszym dzisiaj, aby móc z nadzieją wejść w jutro.

Teraźniejszość – oglądana czysto ludzkimi oczyma – nie napawa zbytym optymizmem. Razem z innymi konsekrowanymi odczuwamy spadek powołań i starzenie się wspólnoty. Zostaliśmy przez to zmuszeni do rezygnacji z prowadzenia niektórych apostołów, inne straciliśmy na skutek przemian społeczno-politycznych. Osłabiły naszą moc apostołską, a w niektórych wypadkach także wiarygodność, osobiste frustracje i rozczarowania, skandale spowodowane słabościami i brakiem wierności, wybujały indywidualizm, szukanie sukcesu i samorealizacji za wszelką cenę. Jesteśmy wszyscy jakoś dotknięci a nawet poranieni przez współczesną kulturę naznaczoną liberalizmem, konsumpcjonizmem, relatywizmem, selfizmem, wirtualnością, informatyką, mass mediami, elektroniczną prędkością, przyjemnością, rozrywką i kultem ciała.

Z drugiej jednak strony – patrząc oczyma wiary – dostrzegamy wiele znaków nadziei, która „nie jest oparta na liczbach czy dziełach, ale na Tym, komu zawierzyliśmy i dla którego nie ma nic niemożliwego” (Franciszek, *List apostołski*, I,3); którego przyjęliśmy jako nasz wzór, żyjąc z Nim w coraz większej jedności (por. *Konstytucje*, 5). Świadomość obecności Zmartwychwstałego Pana sprawia, że usiłujemy patrzeć Jego otrzymania na całą złożoną teraźniejszość, w której przyszło nam żyć i – zdaje się – widzimy ją ostrzej, wyraźniej, dogłębniej i bardziej krytycznie. Chcemy liczyć więcej na jego pomoc i wsparcie niż na własne siły, które zawsze będą zbyt małe w stosunku do oczekiwań i zadań. Ta niewystarczalność otwiera

nas na rzeczywistą współpracę z laikatem, która jest tak wyraźnie wpisana w naszą historię. W życiu wspólnotowym dążymy do większej równowagi między instytucją i braterstwem, między życiem wspólnotowym i osobistym, między życiem duchowym i apostołskim. Mimo skromności środków ludzkich i materialnych, usiłujemy zapuścić korzenie na ziemi afrykańskiej, gdzie nasi Bracia pracują z entuzjazmem i zbierają pierwsze owoce misji w Tanzanii. Zapewne każdy z nas dostrzega jeszcze inne elementy, które niosą nadzieję na przyszłość w Prowincjach i Regionie.

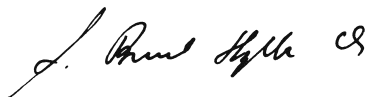
Nie możemy jednak na zakończenie nie postawić sobie następujących pytań: czy myślimy o tym, że po nas – przy zmianie pokoleń – przyjdą inni i czy staramy się przekazać im zasoby dziedzictwa, zdrową tradycję, specyficzną duchowość i ducha zmartwychwstańczego? Czy mimo to, iż jesteśmy „małą trzódką”, czujemy się prorokami i potrafimy zgłębiać historię, w której żyjemy oraz interpretować w duchu wiary zdarzenia, które są naszym udziałem? Jak przeżywamy na co dzień w sposób bardzo konkretny (indywidualnie i wspólnotowo) nasze zasadnicze zadanie bycia dobrym zaczynem, ewangelicznym fermentem, prorockim znakiem w Kościele i w świecie?

Okólnik ten jest skromnym dopowiedzeniem do *Listu apostołskiego na Rok Życia* Konsekrowanego, w którym papież Franciszek wielokrotnie zachęca do stawiania

istotnych pytań. Idąc jego śladem, starałem się również dotykać pytaniami naszej rzeczywistości. Cieszyłbym się, gdyby Bracia zechcieli odpowiedzieć na nie zarówno w „izdebce serca”, jak i podczas spotkań wspólnotowych.

Razem z papieżem Franciszkiem zawierzam wszystkie nasze sprawy Matce Bożej, Pani Mentorellskiej pełnej łaski i łaskawości, „Maryi Dziewicy, słuchającej i kontemplującej, pierwszej uczennicy swego umiłowanego Syna” (*List apostolski*, III,5). Wpatrujemy się w Nią, zaufajmy Jej Synowi, Zmartwychwstałemu Panu i przez Jej ręce oddajmy Mu do dyspozycji – bez zastrzeżeń – samych siebie, swoje talenty oraz swoją przyszłość!

In Christo Redivivo



Bernard Hylla
Przełożony Generalny



Rzym, 15 września 2015, w święto Matki Bożej Bolesnej.